

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ
27-III-25

ROK III.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 27 MARCA 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

Nr. 71

Lord Balfour w Palestynie.

Arabowie wykorzystują jego przyjazd dla nacjonalistycznych manifestacji. — W całej Palestynie trwa strejk generalny. — Policja i żandarmerja patrolują po ulicach Jerozolimy.

Choroba morska Balfoura.

Wiedeń, 26 marca.

„Neues Acht Uhr Blatt” donosi z Jerozolimy, że lord Balfour jest jeszcze cierpiący z powodu choroby morskiej. Nie odwiedził on też z tego powodu Tel-Awiw, gdzie mu miano wręczyć dyplom obywatela honorowego. Prawdopodobnie będzie także zamiechane uroczyste przyjęcie. Arabowie w całym kraju strejkują, jednak arabowie urzędnicy państwowi i gminni pracują.

Wjazd lorda Balfoura do Jerozolimy w otoczeniu samochodów pancernych zrobił złe wrażenie. Związek arabskiej muzułmańskiej młodzieży w Palestynie wystosował depeszę do „Daily Mail”, w której protestuje przeciwko przybyciu lorda Balfoura i przeciwko jego deklaracji.

Wojownicza mowa szejka w meczecie.

Londyn, 26 marca.

Z powodu uroczystości żydowskich w Palestynie, arabowie urządzili w Palestynie wielką manifestację protestacyjną.

Wojewoda Darowski wyjechał do Warszawy.

Jak się „Express” dowiaduje, wczoraj wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda Darowski. Dziś wieczorem powraca do Łodzi. Bliższy cel tej podróży nie znany.

Rozkręcone bolce od łącznika iglic oto jak wyjaśnia przyczynę katastrofy w Rogowie minister kolei.

Z Warszawy donoszą nam:

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej przed przystąpieniem do porządku dziennego szereg członków komisji zapytywał p. min. kolei w sprawie ostatniej katastrofy jaka miała miejsce około st. Rogów.

P. Minister natychmiast udzielił odpowiedzi, stwierdzając, że śledztwo energiczne jest w toku, jednak z tego, co do dzisiaj zostało ustalone widać, że tor był jaknajlepszy. Znalaziono jednak rozkręcone bolce łącznika iglic, skutkiem czego parowóz się wykołubił i pociągwał za sobą trzy wagony.

Parowóz zarył się w ziemię i jest nieuszkodzony.

Wagony natomiast zostały zniszczone, reszta pociągu od wykołobienia się uchronił wagon pułmanowski — restauracyjny, idący w środku pociągu. Wskupek katastrofy zginęło trzy osoby, siedem zaś odniosło rany.

W meczecie Omara w Jerozolimie szejik i przywódca arabski Morger wypowiedział wielką mowę.

Musimy — mówił szejik — wierzyć

słowom Allaha zawartym w świętej księdze, że żydzi rozproszą się po całym świecie i nigdy już z powrotem ich nikt nieskupi. Jeżeli arabowie będą solidarni

i wytrwali w bojkocie żydów, to żydom nigdy nie uda się opanować ziemi arabskiej.

Obecnie żydzi święcą przyjazd Balfoura na naszych świętych miejscach. My musimy zachować spokój, ale nie wolno nam ustąpić ani na krok w walce z inwazją. Jeżeli nie przeprowadzimy solidarnie i konsekwentnie bojkotu żydów, to nasze meczety zmieniają się w synagogi. I dlatego musimy bronić naszej świętej sprawy do ostatniej kropli krwi.

Herriot, Painleve, Robert Cecil i Snowden gratulują.

Londyn, 26 marca.

Z powodu uroczystości otwarcia uniwersytetu w Jerozolimie nadeszła gratulacja Herriot, Painleve, Robert Cecil, Filip Snowden.

Londyn, 26 marca.

Reuter. „Daily Mail” donosi z Jerozolimy, że w całej Palestynie trwa strejk generalny.

Jerozolima, 26 marca.

Reuter. Wczorajszy dzień pobytu lorda Balfoura w Jerozolimie miał przebieg spokojny. Wygłoszono liczne przemówienia. Policja i żandarmerja patrolują po ulicach miasta.

ceremoniale dopiero spuszczone trumny ze zwłokami Adeli do grobu. Grudy ziemi następnie przykryły zwłoki Adeli.

Wczoraj do Lwowa przyjechał z Warszawy ojciec mordercy, który zwrócił się do adwokata dr. Aksera, aby podjął się obrony syna. Natomiast rodzice zamordowanych dziewcząt obronę praw poszkodowanych powierzyli adwokatowi dr. Kibitzowi.

Wypaloną na czole literą „B” mają być piętnowani w Anglii szantarzyści.

Londyn, 26 marca

W parlamencie angielskim zastanawiano się w ubiegłym tygodniu całkiem poważnie nad projektem pewnego postu zmierzającym do tego, aby wszystkie osoby, którym udowodniono wymuszenie, piętnowano przy pomocy wypalania znaków na czole.

Będzie to ostrzeżeniem dla współbłiznich, jeśli wejdą w stosunki z człowiekiem, który będzie miał wypaloną na czole literę „B” (Blachmaller — czyli dosłownie wymusił lub zdzierca).

Projekt ten pojawił się z tego powodu, że w ostatnich czasach w Anglii, a w szczególności w Londynie, panuje poprostu epidemia wymuszeń. Ciężkie kary więzienia, tudzież kary pieniężne nie zdołały powstrzymać zdzierców i wymusieli od praktykowania swego niecnego rzemiosła. Wolą oni posiedzieć kilka lat w więzieniu, byleby tylko móc ukryć przedtem wymuszone pieniądze.

Humor amerykański.



Kongres Stanów Zjednoczonych odczytuje orędzie przed prezydentem Coolidgem.

„Czarny ślub” odbył się we Lwowie

nad grobem bestjałsko zamordowanej młodej dziewczyny.

Ze Lwowa donoszą nam:

Jedna z zamordowanych we Lwowie sióstr Fliesserównych, Adela, miała narzeczonego Treppicha. Swego czasu przy zaręczynach Adeli z Treppichem spisała w języku hebrajskim akt zaręczynowy w rodzaju intercyzy przedślubnej. To też w wypadkach, gdy naręczona umiera, na łóżu śmierci odbywa się ślub.

W tym wypadku Treppich nie mógł zawrzeć z Adelą takiego rytualnego ślubu, zwanego „czarnym ślubem”, gdyż śmierć Adeli nastąpiła momentalnie z powodu oddanych do niej przez pomyłkę strzałów przez Mongatta. Wobec tego ślub ten odbył się utartym zwyczajem

na cmentarzu tuż nad grobem.

Zwykle trumnę ustawia się nad grobem, a nad nią trzyma się baldachim, pod którym staje też naręczony, poczem odbywa się cały ceremonial ślubny narzeczonego z trumną. Wówczas kantor śpiewa modlitwę za zmarłych.

Na pogrzebie Adeli i Sabiny Zwerling cały ceremonial „czarnego ślubu” Treppicha z trumną, w której spoczywały zwłoki Adeli, przedstawiał bardzo wstrząsającą nerwami scenę i nic dziwnego, że Treppich, gdy tylko zaczął wtórować kantorowi w śpiewaniu modlitwy za umarłych, omdlał i runął na ziemię.

W ustach zmarły mu słowa. Po tym



Lotnik szwajcarski Mittlerhobrer, który przeleciał przestrzeń Zurych-Teheran w 40 godzin i jego aparat, zdjęty w locie z drugiego aeroplanu.

Rozbudowa kolei polskich prowadzona jest b. intensywnie. Wkrótce wykończona będzie linja Zgierz-Kutno-Płock.

Kiedyż doczekamy się przebudowy węzła łódzkiego.

Jeszcze przed dwoma laty opracowano i uzgodniono z radą ministrów ogólny program inwestycyjny kolejowy na okres 10-letni w sumie 1,200,000,000 zł.

Program zawiera szczegółowy wykaz prac inwestycyjnych, jakie w ciągu 10 lat mają być przeprowadzone w kolejnictwie polskim.

To, co dotąd zbudowano i zrobiono, stanowi już wcale pokazny rezultat.

Dotąd oddano do użytku publicznego następujące nowe linie kolejowe: Kutno-Sirzalków (111 km), Nasielsk — Sierp (88 km), Kokoszki — Gdynia (28 km), i Puck — Hel (44 km).

Provizoryczny zaś ruch odbywa się na odcinku Zgierz — Łęczyca i Kutno — Płock nowobudowanej się linii Zgierz — Kutno — Płock, oraz na 4-ch nowobudowanych liniach górnośląskich.

Obecnie w budowie jest w dalszym ciągu linja Zgierz — Kutno — Płock, Chorzów — Szarlej na Górnym Śląsku, oraz przeprowadza się roboty uzupełniające na wybudowanych już liniach. Niezależnie od tego wykonywa się przebudowę szeregu większych stacji, a m. in. stacji kolejowych w Piotrkowie, Częstochowie, Łazach, Sosnowicach, w Zembrzydowicach, Cieszynie, Bobrowce i Śniatynie.

Dla ruchu granicznego z sąsiednimi państwami rozbudowano, narazie prowadzi 29 stacji granicznych. Na obszarze Górnego Śląska przebudowano 20 stacji, a obecnie w toku jest budowa dalszych 11 stacji. Na Śląsku też staną wkrótce dwie wielkie sortownie.

Szczególnie opłakany był stan mostów kolejowych, których podczas wojny i inwazji bolszewickiej zniszczono ogółem 2152 sztuk. Do końca roku 1924 odbudowano w całym państwie 950 mostów.

W związku z odbudową i rozwojem sieci kolejowej w Polsce powstała konieczność przebudowy całego szeregu węzłów kolejowych, których urządzenia techniczne, nie były w stanie zaspokoić wzmożonych potrzeb komunikacyjnych.

Z prac tych najważniejszą jest przebudowa węzła warszawskiego, prowadzona już od szeregu lat. Rząd polski przykłada do przebudowy tego węzła duże

Cyniczna spowiedź mordercy.

Zabójca rodziny Lachmanów pisze pamiętniki. — Schopenhauer i Nitsche — lekturą skazańca. Pogarda dla śmierci — lęk przed straceniem. — Widmo placu kaźni. Niesamowite refleksje.

(Specjalna służba koresp. „Expressu“.)

Budapeszt, w marcu

Skazany na śmierć przez powieszenie morderca Józef Molnar-Toth, który w celi więziennej oczekuje wyroku drugiej instancji, napisał w ciągu smutnych miesięcy zawieszania między życiem a śmiercią swe pamiętniki. Masowy morderca Molnar-Toth jest jedną z najcharakterystyczniejszych postaci w historii kryminalistyki. Zamordował on całą rodzinę Lachmanów, ojca matkę, córkę i wnuka, aby owdziać spadkiem. Trupy ofiar mordercy wtłoczył do blaszanych pudeł i ukrył częściowo w willi Lachmanów, częściowo na strychu jednego z domów w mieście. Sąd skazał go na śmierć przez powieszenie. W wleźniu skazany czytał uważnie Schopenhauera, Diderota, Kanta i Nitsche. Obecnie napisał swe pamiętniki, w których w straszliwy sposób uzewnętrzniła się dusza przestępcy.

Pisze on między innymi:

„Zbliża się ostatni epizod mojej tragedji. Zaczęła się ona pewnego mglistego, wilgotnego poranka w styczniu 1922 roku, w przepelnionej dymem hałaśliwej kawiarni. Gdy patrzę na przebieg swego życia, wynurzają się z mgły zapomnienia poszczególne momenty, które uczyniły ze mnie współczesnego mordercę w stylu Stendhala.

Przyznaję, że zawsze miałem skłonność do okrucieństwa. Już jako dziecko chętnie zajmowałem się gnębieniem zwierząt. Znęcałem się nad robakami, podkładałem kotom zapalone lonty i zamykałem drzwi, aby napawać się ich miauczeniem. Jako mały chłopiec mę-

znaczenie i dlatego nie skąpi obecnie kredytów na ten cel.

Jednakże w pierwszych latach państwowości, z uwagi na ciężkie położenie skarbu państwa trzeba było kredyty ograniczyć. Tem też tłumaczyć należy, że termin zakończenia robót przy przebudowie węzła warszawskiego, przewidziany pierwotnie według planu prof. Wasiutyńskiego na rok 1932, musi ulec pewnemu opóźnieniu.

Pozatem projektuje się przebudowę węzła krakowskiego, lubelskiego i łódzkiego. Obecnie prowadzą się roboty, związane z przebudową węzła gdyńskiego i węzła kutnowskiego.

Wszystkie te prace inwestycyjne pozwolą podciągnąć kolejnictwo polskie do wysokiego poziomu, odpowiadającego współczesnym wymaganiom komunikacyjnym i tranzytowym Polski.

czyłem świnię; znały mnie one i gdy się zbliżałem, chciały poprostu zakopać się pod ziemię. Były to może dziecinne zabawy, ale przyczyniały się do rozwijania w mej duszy skłonności do okrucieństwa. Pochłaniałem głupie romansidła i detektywne powieści, taknałem przygód. I ta właśnie żądza przygód nasunęła mi myśl o wykonaniu strasznego czynu, gdy podsłuchałem w kawiarni słowa pani Kövess...

Bóg mnie ukarał, gdy z elementarnej szkółki musiałem wejść w życie i osiąść w zapadłej wiosce, podczas gdy serce i mózg pragnęły wyższego wykształcenia, gimnazjum i uniwersytetu. W całej sprawie jest jedna okoliczność obciążająca, którą izba sądowa całkiem słusznie surowo potępiła. Mam na myśli za mordowanie młodego chłopca.

Z zamordowania tego chłopca nie potrafię się nawet przed sobą usprawiedliwić i nawet Nitsche nie może mi pomóc. Przez śmierć starego Lachmana, pani Kövess i tej starej kobiety, społeczeństwo nic nie straciło, ale chłopiec...

Umrzeć! Dobrze. Niechaj mi zabiorą życie — nie troszczę się o nie. Ale czasami ogarnia mnie przerażenie...

Kat. Ostatnie dwadzieścia cztery godziny w więzieniu, cela spowiedzi, świece, kładz z krucyfiksem — to wszystko jest strasne. A potem wyjście rankiem na pustynny podwórzec, gdzie kat i jego pomocnicy oczekują ze strzykiem. Do koła grupa „widzów“, a potem pętla do tyka szyi. Nie jestem tchórzem, ale i ja jestem człowiekiem. Broń, którą morderca innych chciałbym w każdej chwili skierować przeciwko sobie. Ale w ten sposób umierać? Tak wygląda humanitarność dwudziestego stulecia. Mnie zarzucają, że jestem barbarzyńcą. Ja swych ofiar nie męczyłem. Kilka chwil i przeszli oni w stan, jakgdyby się nigdy nie rodził. Zasnęli. Czyż to nie lepiej dla nich? Byłbym wdzięczny przeznaczeniu gdyby dało mi w ten sposób zejść z tego świata.

Prokurator powiedział mi, że jestem cynikiem, że mówię o zamordowaniu człowieka tak, jak o zarżnięciu kury. Czego chciano ode mnie? Czy mam być obłudnym? Nawet za cenę życia nie można wydobyć ze mnie mea culpa. Nie kożę się, chociażby szło o moje życie. Nie wyprosiłem sobie od Boga życia. Jeśli mi je dał, może mi je z powrotem zabrać.

Oto co pisze morderca rodziny Lachmanów.

Czytajcie „Republike“

„Tornado“.

Strasne słowo, które wywołuje w Ameryce śmiertelny lęk.

Na szczęście żywiołowy ten huragan Europy nie nawiedza.

Ostatnie wichury w Ameryce należą do t. zw. typu „tornado“. Średnica tej wichury jest stosunkowo niewielka, wynosi około 300 m., lecz zato siła jej jest ogromna i skutkiem tego wywołuje katastrofalne wprost zniszczenia.

Rok rocznie niszczy tornado dziesiątki egzystencji ludzkich, tak że mieszkańcy okolic, nawiedzanych przez te nawałnice budują specjalnego typu schroniska t. zw. piwnice tornadowe.

Tornado powstaje w sposób następujący: masa powietrzna w chmurach zwija się w rodzaj trąby, wiruje w sposób niesłychanie szybki w kierunku odwrotnym do wskazówki zegara. W centrum tego zjawiska panuje bardzo małe ciśnienie tak, że wchłonięte zostaje wszystko do góry. Dlatego zdarza się często, że przy naciąganiu tornado pękają zamknięte naczynia, korki wyskakują automatycznie z flaszek, a niejednokrotnie wydarza się i rozpadanie ścian w budynkach.

Niekiedy wywołuje tornado skutki, którym niemal trudno uwierzyć. W roku 1899 w stanie Missuri porzywał tornado dachy z wszystkich niemal budynków. Porywał je za sobą z tak gwałtowną siłą, że unosiły się na wysokość 300—400 metrów. Porywał za sobą ludzi i zwierzęta. Unosił ze sobą konie na przesirzeni trzech kilometrów. Wyrwał stare drzewa z korzeniami, tak że ziemia wyglądała, jakby po eksplozji dynamitowej.

Tornado ciągną zwykle z południowego zachodu na północny wschód z szybkością od 20 do 100 km. na godzinę. Często nie występują oddzielnie, lecz w wielkiej naraz liczbie. W stanie Illinois zaobserwowano 9 lutego 1884 r. około 60 tornadów.

Na szczęście nie nawiedzają tornado Europy. Są one bowiem wywoływane miejscowymi warunkami Ameryki i towarzyszą wirom atmosferycznym w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej. Na stronie południowo-wschodniej takiego wiru skupia się ciągle powietrze z tropikalnie ogromnego gólfu meksykańskiego, ze strony zachodniej naciąga oziębione powietrze z terenów lodowych Kanady. Gdzie dwa te prądy powietrzne się spotykają powstają tornado. Najczęściej występują one w kwietniu i maju, w marcu są tego rodzaju burze znacznie rzadsze. Tym razem wchodzi w grę jakiś tornado specjalnie wcześniej powstały. Jednakże położenie zniszczonych miejscowości Murfissboro, Desoto i Westfrankfurt przemawia stanowczo za grasowaniem tornado.

W historii tornadów zapisał się specjalnie dzień 9 kwietnia 1884 r. Wtedy w przeciągu kilku godzin zginęło 800 ludzi i 19.000 koni. Tym razem katastrofa była jeszcze większa.



— Ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że byłam bogatą!
— Nie! Dlatego, że ja byłam biedny!..

„Le Rive“

Klucz bocianów nad Łodzią.

Spóźniona wiosna zbliża się wielkimi krokami.

Dziś nad samym ranikiem nieliczni a słońce nie może jeszcze przebić grubego pancerza skłębionych chmur.

Bociany kierowały się z południa na północ.

A więc wiosna, która mimo horoskopów stawianych jeszcze w lutym spóźniła się nieco w tym roku, zbliża się do nas szybkimi krokami.

Czas najwyższy, albowiem ludziska, którzy mieli w styczniu i lutym „ersatz“ wiosny, tęsknią już bardzo za wiosną „prawdziwą“.

Alficy wiosna jest tego roku stworzeniem wysoce kapryśnym. Pogody nie ustabilizowały się jeszcze i nie nabrały „tempa wiosennego“ i zięją narazie obficie katarem, anginą, influencją i t. p. dolegliwościami przedwiosennymi.

Dni są naogół pochmurne, dżdżyste.

go pancerza skłębionych chmur.

Ludzie nie tracą jednak nadziei, a szczególnie masze piękne łodzianki, które z zapalem zaopatrują się już w wiosenne stroje, by godnie powitać nadchodzący „sezon“.

Mają co prawda z tego powodu nieco „zmartwienia“ mężowie, którym nadchodząca wiosna nie masuwa żadnych optymistycznych myśli, bo czyż w jasnym słońcu może zginąć ta wielka troska o protesty „kursujące po mieście“.

UDAREMNIONA KRADZIEŻ

Nocy ubiegłej niewykryci złoczyńcy zapomocą wylomu w murze usiłovali dostać się do komórki Otto Gizego przy ulicy Spornej 14, lecz zostali sploszeni przez psów i zbiegli w kierunku cmentarzy na Dołach.

Koń ucieka w popłochu

gdy poczuje dym papierosa monopolowego, albowiem pewien jest, że to stajnia płonie.

Ale przemysłnicy robią na „Monopolu“ dobre interesy.

O naszych papierosach pisze się ciągle i bez przerwy. Wszyscy palacze wyciągają ręce do „Monopolu“, skomląc o jakiś dobry tytuń, o możliwe do palenia papierosy.

A „Monopol“ — nic sobie z tego nie robi i daje palaczom do palenia papierosy wyprodukowane z „surogatu“, który w innych warunkach nosi niezbyt pociągającą dla człowieka nazwę: „siano“.

Mamy papierosy podłe, może najpodlejsze w Europie. Palacze nie nazywają ich inaczej jak tylko świństwem lub paskudztwem. Epitety te jakkolwiek ordynarne, jednakże odtwarzają znakomicie nastroje i zaufanie palaczy do wyrobów monopolowych.

Monopol papierosowy nie poczuwa się zupełnie do obowiązku, który ciąży na każdym choćby najmniej moralnie wyrobionym producencie.

Towar nie tylko trzyma się na jakiejś europejskiej wysokości, lecz owszem staje się coraz gorszy. Jakie wyobrażenie o naszym monopolu tytoniowym mają obcy, którzy zmuszeni są palić te piekące i odurzające surogaty tytoniowe — tego chyba podkreślać nie potrzeba.

Papieros jest przedmiotem codziennego użytku i jako taki jest do pewnego stopnia termometrem naszej produkcyjnej moralności.

Lichota naszych papierosów jest nie tylko utrapieniem palaczy, ale także i szkodnikiem skarbu państwa. Dlatego też w miarę pogarszania się jakości papierosów monopolowych wzrasta i organizuje się szmugiel.

W Gdańsku np. istnieją specjalne warsztaty i biura tytoniowe, które przemycają papierosy do Polski. Towar, jak wykazało śledztwo — przychodzi do nas pod rozmaitemi nazwami nawet w puszkach konserwowych jako „śledzie w sosie“. Ponieważ doskonały papieros gdański kosztuje jeden grosz, a zatem jest o 1000 proc. tańszy, więc znakomicie nadaje się do celów przemysłniczych.

Rynek małopolski zalewa natomiast towar austriacki. Papierosy ustrjackie można dostać dość łatwo i w dowolnej ilości, tylko cena jest trochę jeszcze słona, gdyż jeden egipski austr. marki wypada po 12 groszy.

Jeżeli przemysłnicy zmadrzeją i towar potanieje, wówczas warszawskie monopolowe papierosy mogą sobie leżeć w pakach do sądowego dnia.

Tu żadna kontrola nie pomoże. Obywatel, choćby najuczciwszy, nie będzie się poczuwał do obowiązku popierania rodzimej tandety. Monopol tytoniowy ma tylko jedną drogę wyjścia: udoskonalic jakość towarów i zniżyć cenę.

Mycie szyb nie należy do bezpiecznych zajęć „Wypadki przy tej pracy sezonowej“.

Każda pora roku, każdy okres ma odpowiadającą mu kategorię przestępstw i wypadków.

Są to poprostu przestępstwa i wypadki „sezonowe“.

I tak na wiosnę rozpoczyna się sezon kradzieży kieszonek, balkonowych, lato jest sezonem kradzieży mieszkaniowych wypadków rowerowych oraz samobójstw, jesień i zima znajdują się pod znakiem wypadków, spowodowanych przez nadużycie alkoholu i t. d.

A nawet okres przed świętami Wielkiejnocy ma odpowiadającą mu kategorię wypadków, — są to upadki z okien przy myciu szyb.

Rok rocznie o tej porze kroniki pogotowia notują te fakty...

I rok bieżący nie jest nieślodki, wyjątkiem.

46-letnia Katarzyna Włodarczyk podczas mycia szyb w mieszkaniu przy ul. Pomorskiej nr. 57 wypadła z okna pierwszego piętra.

Nieszczęśliwej ofierze przedświątecznego sprzątania udzielił pomocy lekarz pogotowia. — sap. —

Z pamiętnika wielkiego miasta.

Nocna wizyta pijanego. — 2 przejechania w ciągu dnia. — Nagły zgon księdza. — 15-letnia samobójczyni.

Do mieszkania dozorca domu nr. 30 przy ulicy Karolewskiej, Kuchciała wtargnął nocy dzisiejszej o godz. 12-ej jakiś osobnik w stanie nietrzeźwym, który pobił 36-letnią Franciszkę Kuchciałową, żonę dozorca i 46-letnią Antoninę Kasprzakową.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym pomocy.

Na ulicy Brzezińskiej nr. 63 przejechaną została przez samochód 6-letnia Marjanna Ogrodowczykówna, odniosła ranę tłuczona, w okolicy prawego guza czołowego.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy w lokalu 3 kom. p. p.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Kościelnej nr. 8 zmarł nagle ksiądz 57-letni Kazimierz Mika.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Na rogu ulicy Piotrkowskiej i Placu Wolności przejechana została przez wołań 52-letnia Marja Gorowicz, odniosła obrażenia prawej łopatki.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

W drukarni przy ulicy Gdańskiej nr. 87 robotnica 15-letnia Marjanna

Krawczykówna, w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pomocy odwiózł ją do szpitala św. Józefa.

Na ulicy Cegielnianej nr. 12 spadł z rownogi 12-letni Samuel Cwajfel, uległszy obrażeniom prawego kolana.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu chłopcowi pomocy, odwiózł go do domu.

Rozwój feminizmu w Japonji

Dnia 11 marca kobieta japońska miała swój dzień w parlamencie w Tokio. Gallerje parlamentu przepełniły się kobietami, których różnobarwne kimono przedstawiały niezwykle osobliwy widok. — Wszystkie ulice, prowadzone do parlamentu, były również przepełnione kobietami i młodemi pannami, niosącymi sztandary i plakaty z napisami, domagającymi się prawa głosowania dla kobiet.

W parlamencie zgłoszono trzy wnioski, jeden domagający się prawa głosowania dla kobiet, drugi upoważniający kobiety do wstąpienia do towarzystw politycznych, trzeci zaś żądający, aby pozwolono kobietom odbywać wyższe studia na równi z mężczyznami.

CYRK A. CINISELLI
KONSTANTYNOWSKA 16

Dziś! w piątek, **Dziś!**
dnia 27-go b. m.

Dalszy ciąg Wielkiego Międz. Turn. Walki Francuskiej
pod kier. prof. atl. p. J. ARNOLDA o tytuł Mistrza Rzeczypospolitej Polskiej na 1925 r.
i o nagrody pieniężne w ogólnej sumie 5,000 złotych.

Dziś walczą 3 pary

I PARA

Püchler Joseph—Swaton Wacł.

Mistrz Tyrolu.

Mistrz Czechosłowacji Praga.

II PARA ROZSTSZYGAJĄCA.

Bryła-Sobieski — Karsch Gerh.

Mistrz Europy Górny Śląsk.

Herkules z Gór Harcu.

III PARA ROZSTRZYGAJĄCA.

2-wie potęgi—kto zwycięży?...

Bambuła Salvator — Wildman

Mistrz świata murzyn.

Zydowski mistrz świata.

Występy znakomitej polskiej trupy rowerzystów **BARAŃSKICH**

Stasio Bronecki

ulubieniec łodźian w najnowszym szlagierowym repertuarze.

Mr. Johnson

Człowiek bez kości i wiele innych atrakcji.

Zakończenie przedst. obowiązuje o godz. 12 w nocy.

Najnowsze zdobycze techniki nie są znane Łódzkiej policji.

Automobile, broad-castingi, aparaty radiowe są na usługach załóg policyjnych w mniejszych miastach kraju.

Łódź, drugie miasto w Polsce, stoi jak zwykle na szarym końcu.

Jeżeli zajrzymy do statystyk policyjnych — zdziwi nas z pewnością fakt, że Łódź, miasto bądź co bądź należące do największych centr w Polsce, miasto, którego peryferje, zamieszkałe są obficie przez szumowiny społeczne i ludzi, żyjących w ciągłej wielkiej nędzy, wykazuje bardzo niską przestępczość.

I nie dość na tem, albowiem przestępczość ta maleje z każdym miesiącem coraz bardziej, co uważać należy za objaw bardzo dziwny, gdyż w Warszawie na przykład rzecz ma się o wiele gorzej.

Czemu należy przypisać ten nader pocieszający objaw?

Bezwzględnie doskonale działającej policji łódzkiej, która rozporządzając bardzo, ale to bardzo małymi środkami zarówno pod względem technicznym jakoteż osobowym, działa sprawnie i należy do najlepszych w Polsce. Wszystkie przestępstwa, które wydarzyły się ostatnio w Łodzi zostawały niemal bez wyjątku wykryte, a sprawcy schwytani w czasie łacie rekordowym.

Świadczy to bardzo dobrze szczególnie o łódzkiej służbie śledczej, która jest zresztą najlepiej w kraju zorganizowana.

Możnaby było pomyśleć, że policja

łódzka wyposażona jest wzorem zagranicy w najnowsze zdobycze techniki policyjnej, że posiada wystarczający i dobrotowy materiał ludzki i warunki dla pracy i dalszego rozwoju nadzwyczaj pomyslnie.

Tak jednakowoż nie jest.

Łódź, odcięta pod każdym względem od reszty globu, oddzielona odeń murem chińskim, nie posiada i w tej dziedzinie najmniejszej bodaj „furteczki” na świat.

Te środki, które rozporządza policja europejska, i które uważane są już obecnie za przestarzałe i techniczne „średniowieczem” (rowery, samochody, motocykle, pancerze i t. p.) są w policji łódzkiej niemal niezauwane.

A jeżeli są już „znane”, to w każdym razie ilość ich jest tak nikła, że nie mogą być poważnie brane pod uwagę.

A cóż dopiero mówić o najnowszych wynalazkach?

Łódź jest wiecznym „kopciuszkiem”, na którego stolica wszelkich „central” — Warszawy, nie zwraca najmniejszej uwagi. —

Pracuje więc łódzka policja w warunkach rzeczywiście trudnych. A że mimo to działa sprawnie i nienagannie —

tem większa jej zasługa.

Prócz ogólnej bojażki naszej policji — niskiego wynagrodzenia funkcjonariuszy policyjnych — posiada Łódź „bolaćki” lokalne, „indywidualne”.

Daje się szczególnie bardzo dotkliwie odczuwać brak ludzi, co w dzisiejszych czasach, kiedy ogólna nędza spycha ludzi w bagno przestępczości, jest rzeczą bardzo niepokojącą.

Policjanci pracują bardzo ciężko, a często nawet ponad normę, by tylko móc podjąć olbrzymiej pracy. Funkcjonariusze policyjni, szczególnie wyżsi są wskutek tego mocno przepracowani.

Jednakowoż nie wszystkie załogi policyjne borykają się z takimi trudnościami, co łódzka, lecz przeciwnie — zapatrują się obficie w najnowsze zdobycze techniki, co umożliwia im postawienie swej działalności na bardzo wysokim poziomie.

I tak np.: załoga policyjna w okręgu i mieście Krakowie zostanie w najbliższym czasie wyekwipowana w rozmaite środki techniczne, mające podnieść sprawność organów służby bezpieczeństwa.

Zostaną więc przydzielone dla okręgu krakowskiego dwa motocykle z ko-

szami do służby śledczej, dwie karetki automobilowe dla przewożenia przestępców z więzień na stację kolejową, oraz z ulicy do komisariatów w wypadkach stawiania oporu przez aresztowanych. Wszystkie powiatowe komendy policji w województwie krakowskim będą wyposażone w radiowe stacje nadawcze i odbiorcze, zaś komenda okręgowa w Krakowie otrzyma dużą stację radiową.

Również wzmocniona zostanie sieć telefon., tak, że każdy nawet najmniejszy posterunek policji na prowincji będzie miał własny telefon. W tych dniach otrzyma policja krakowska dwanaście rowerów, dla wieczornego patrolowania w śródmieściu, co umożliwi przeniesienie całego stanu konnej policji w liczbie 38 posterunkowych na peryferje miasta.

Wszystko to się robi w Krakowie, który posiada ludności przeszło o połowę mniej, co Łódź, ulegająca coraz większej pauperyzacji mas, zamieszkującej peryferje miasta.

Kiedyż wreszcie Łódź przestanie być tym przysłowionym „kopciuszkiem” i odetchnie szeroko atmosferą kulturalnego świata?

Mah Yongg.



Psychoza „Czarnej ręki”.

Łódź ogarnęła psychoza samobójstw skandali, katastrof kolejowych i budowlanych. Budzimy się zrana z zimnym potem na całym ciele, otwieramy szeroko oczy, dotykamy ostrożnie wszystkich członków ciała i kiwając głową, po wiadamy:

— A to mi się udało... Jednak żyję jeszcze...

Ciągle zdaje się nam, że ktoś nas przesładuje, ktoś czyha na nasze życie — zawisła nad naszymi głowami „Czarna ręka” z długim mieczem wuja Sama.

Wczoraj opowiadano mi następujący fakt, zasługujący na uwagę, ze względu na swój uspakajający wpływ na otoczenie.

Jeden z tutejszych kupców pan R. wszedł do swego gabinetu i zastał na biurku kawałek papieru, na którym narysowana była trupia czaszka, śmierć z kosa, trumna pierwszej klasy i Lucy Per.

Treść kartki była następująca.

— „Wielce Szanowny Panie! Wydał mi się pan wyrok — jutro o czwartej po południu pan umrze. Może pan dzwonić do wszystkich komisariatów — my się nie boimy. Niech się pan nie stara bronić — wszystko już przepadło. Addio!

„Czarna ręka”.

Pan R. po przeczytaniu tego listu zbladł, jak trup, zaalarmował natychmiast żonę i służącą — lecz nikt nie wiedział, kto był w gabinecie — nikogo do mieszkania nie wpuszczano.

Rozpoczęła się Sodom i Gomora.

Pan R. nie mógł tej nocy zasnąć. Dwa razy zażywał bromu, lecz nie mógł zamknąć oczu. Kręcił się z jednego boku na drugi.

Nazajutrz pan R. nie podniósł się z łóżka, gdyż głowa go silnie bolała.

Miał nawet gorączkę.

Przy obiedzie wszyscy milczeli.

Trwoga malowała się na twarzach. Nagle dziewięcioletni Michaś — który wrócił przed chwilą ze szkoły — odezwał się:

— Mamusiu, czy mamusia nie widziała zapisanej kartki na biurku tatuśka?



Pogadanka na klasę pierwszą.

Za miastem daleko, daleko ciągną się niezmiernie pola i łąki.

Już Mickiewicz napisał w „Panu Tadeuszu” że te pola są zazwyczaj „uzłacane pszenicą” lub żytem — nie pamiętam.

Na takim właśnie polu rośnie chleb, moje dzieci. Ale nie od razu Kraków zbudowano, nie od razu w Łodzi powstała kanalizacja!..

Ciężko musi chłop pracować, drogie moje dzieci, zanim chleb dojrzeje, zanim się go poda z masłem na tacy o godzinie dziewiątej do łóżeczka.

Gdy deszczyk zrosi ziemię, gdy słońce przygrzeje wysmukłe, jak panienki na ulicy Piotrkowskiej, kłosa (Pardon!.. Zapomniałem, że piszę dla pierwszej klasy!) — wtedy przychodzi chłop z sierpem i ścina zboże, jak was, dzieci, ki, belfer na egzaminie.

Gdy zboże jest już ścięte, wtedy zwozi się je autem (chłopi dziś już mają auta) do salonów, gdzie platynowymi cepami w rękawiczkach młóci się zżyzione zboże.

Ziarna wywozi się następnie do młyń, dzieci, moje kochane, gdzie powstaje mąka.

Teraz zachodzi pytanie, czy z każdej maki może być chleb?

Otóż, słyszałyście pewno, dzieci, że starsi mówią zwykle:

— Z tej maki nie będzie chleba...

Cóż to za mąka, z której chleba nie można upiec? — zapytacie jednogłośnie

— Jakiej kartki?!..

— Nie miałem wczoraj nic do roboty i napisałem taki list, jak to teraz piszą i podpisałem „Czarna ręka”.

Tatule zerwał się z łóżka i wyrwał chłopcu połowę włosów, zostawiając drugą połowę na inny skandal, potem ubrał się szybko, zjadł obiad i nie mówił ani słowa.

Ale gorączka spadła natychmiast. Tylko Michaś nie rozumiał, dlaczego tatule się przestraszył, kiedy on to napisał tak sobie, z braku — laku...

Bolski.

Bo czyż wiecie, dzieci, że chleb z piekarni Rejzlera zawierał 49 procent wody, która trysnęła fontanną, gdyby wprowadzić do bochenka sikawkę strażacką.

Popsuły się wam żołądki, dzieci, mile — gdybyście taki chleb zjadły na kolację.

Dla waszego więc zdrowia, dzieci, ka najmilejsze, sąd skazał piekarza Julja na Rejzlera na zapłacenie 950 złotych kary i 95 złotych kosztów sądowych.

Ponieważ piekarz podał skargę apelacyjną, sprawę jego rozważał powtórnie sąd okręgowy, który zatwierdził wyrok niższej instancji zasądając koszty sądowe za drugą instancję w sumie 47 złotych.

Juris.



Wanda Axel Clemens, nowa śpiewaczka operowa, o której mówią wszystkie stolice Europy, wybiera się w tournée po Polsce i niedługo zawita do Łodzi.

Trzej atleci Berlina.

„Pokolenie siłaczy zamiera“

twierdzi najsilniejszy człowiek Niemiec Franz Buchholz

„Do siły fizycznej należy i ambicja“ — oznajmia inny Herkules niemiecki.

Zainteresowanie siłą fizyczną jest w społeczeństwie nowoczesnym nowym objawem. Chodzimy do kin i cyrków, by oglądać nowoczesnych Herkulesów. Zainteresowanie to pobudziło jednego z dziennikarzy berlińskich do złożenia wizyt z kolei trzem największym siłaczom w Berlinie.

Przedewszystkiem odwiedził **Franca Buchholza**, którego zastał wieczorem — siedzącego na staromodnej kanapie — z dużą łyżką jakiegoś żółto-białego płynu w ręku.

Sądził początkowo, że to lekarstwo, okazało się jednak, że wielki siłacz zażywa oliwy, gdyż według własnych jego słów jest drukarzem w zakładach Bolla i po pracy splukuje oliwą opilki ołowiu, które osiadają mu na podniebieniu i krtani.

Opowiada z łagodnym uśmiechem swój życiorys. Zdaje sprawę ze swej genealogii, która sięga dwustu lat blisko. Płynie w nim domieszka krwi francuskiej, jakiś żołnierz napolitański ożenił się bowiem w 1813 r. z jego praprababką.

Od roku 1906 do wybuchu wojny był najsilniejszym człowiekiem Niemiec. Podnosił jedną ręką 165 pudów, ścisnął w dłoni 240 pudów, siła nóg wynosiła trzy centnary, skakał bez odskoczni na wysokość 1,60 metra, przeszedł 100 metrów w 10 sekund, w rzucie kulą był również mistrzem Niemiec, rzucał ją na odległość 12,88 metrów. Otrzymał trzy razy mistrzostwo Niemiec w roku 1916 miał być wysłany na igrzyska olimpijskie.

Jednakże od czasu wojny, siły go już nieco opuściły. Stało się to wskutek wyczerpania nerwowego. „Pokolenie siłaczy zamiera“ kończył **Franz Buchholz** z melancholijnym uśmiechem.

Spadkobiorcą niejako siły fizycznej Buchholza jest młody **Kurt Kaufmann** z klubu sportowego „Heros“. Liczy on lat 24, wzrost jego wynosi 1,84 metra, waga 182 funty. Z przytoczenia tych cyfr wynika, że Kurt Kaufmann jest wysmukłym młodzieńcem, należy jednakże dodać, że na konkursie z roku 1924 otrzymał drugą nagrodę za budowę fizyczną. Kurt Kaufmann opowiada szeroko i z głębokim przejęciem o ulubionych swoich potrawach, którymi podtrzymuje wedle jego słów rozwój fizyczny. Specjalnie dużo wagi przywiązuje do pożywnej zupy z mleka, zapra-

wionego mąką, jada w dużej bardzo ilości owoce, a przed spaniem pije codziennie wodę z cukrem, przyczem roztwór jest bardzo gęsty.

Sukces w ćwiczeniach fizycznych zależy w znacznej mierze i od humoru.

Buchholz i Kaufmann są mistrzami treningu i wykształconej techniki. Istnieje jednakże w Berlinie i siłacz o pierwotnej zupełnie sile herkulesowej, atleta, który nigdy nie ćwiczył się lub popisował. Jest nim oberżysta z Weisensee, **Rajnhoid Hapke**, który wnosi na drugie piętro dwie skrzynie z częściami maszyn wagi 7 i pół centnara każda. Pod tym ciężarem pękły kiedyś jego buty ze skóry baraniej. Na za pytanie kogoś z obecnych, czemu sam wnosi tak wielkie ciężary, odpowiedział z dumą: „Do siły fizycznej należy i ambicja“.



Pomnik słynnego „Buffalo Billa“ (pułkownika Cody), bohatera wojny secesyjnej w Ameryce, postawiony w parku narodowym w Yellowstone.



Maurycy Jaskai, słynny poeta węgierski, którego 100 rocznicę urodzin święcił niedawno cały świat kulturalny.

Bójka angielskich w sali rozpraw sądowych podczas procesu o mord sadystyczny.

Toczący się w Londynie proces **Normana Thorne** o morderstwo 19-letniej dziewczyny, **Elżbiety Cameron**, nasuwa smutne refleksje na temat psychiki kobiecej.

Thorne, chory i zdegenerowany sadysta, zwabił piękną dziewczynę do siebie na fermę i dokonawszy zniewolenia, zamordował w bestjałski sposób. Ciało jej pocałował na kawalki i zagrzebał w kurniku.

Proces o tak wyrafinowane morderstwo zwabił do sali rozpraw elitę towarzyską Londynu. Przed gmachem rozpraw stanął rząd wytwornych pojazdów i limuzyn, a napływ ciekawych dam był tak duży, iż ani dla połowy nie starczyło biletów. Przy wejściu do sali rozpoczęła się formalna bójka. W walce o miejsca rzucały się na siebie eleganckie damy, łamiąc parasolki, roz-

dzierając szaty i wyrwijając sobie włosy. Bójka stała się tak zawzięta, iż z wielkim trudem udało się wóznym sądowym przywrócić ład i spokój.

Z racji tego niezwykłego zdarzenia, spowodowanego żądzą sensacji, wygłosił przewodniczący sądu przykra przemowę do zebranych dam.

Dodać należy, iż panie z londyńskiego świata robiły między sobą bardzo wysokie zakłady o treść wyroku sądowego i kilka z nich zgrało się na duże sumy.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.



JERZY RZECKI

71



Kryminalny romans kinematograficzny.

Otóż, po tego to Paolo wysła teraz **Mańka**, odszukała go i zapytała:

— Czy pamiętasz, Paolino, że dostałeś dziś 10 lirów?...

— Si, Signor... Tante grazie, Signora.

— No, to dostaniesz tym razem 100 lirów, jeśli wykonasz dokładnie to, co ci powiem...

I wydała lokajowi polecenie następujące. Za jakies pół godziny zadzwoni na niego, wtedy on wejdzie bez pukania do jej pokoju. Znajdzie ją w łóżku, zbliży się do łóżka i nachyli się nad nią. Wówczas ona wstanie i zacznie głośno krzyżeć. Na ten krzyk obudzi się niewątpliwie śpiący obok niej mężczyzna. Przed tym mężczyzną ona oskarży Paola, że ją napastował, zakradłszy się pokryjomu do jej pokoju. Mężczyzna ten stanie niewątpliwie w jej obronie, lecz niechaj to

Paolo nie zraża. Będzie się starał wyrzucić Paola z pokoju. Niechaj Paolo się postara zwyciężyć owego mężczyznę i związać go sznurem, który niechaj ze sobą przyniesie. Gdy z tego polecenia wywiąże się dobrze, otrzyma jeszcze 100 lirów i ponadto jeszcze coś o wiele o wiele cenniejszego...

Paolo się oczywiście zgodził na tę ponętą propozycję. Nie upłynęło pół godziny, gdy **Mańka** na niego zadzwoniła, przekonawszy się uprzednio, że Janek już mocno śpi. Zgodnie z otrzymanym poleceniem, wloch wszedł do pokoju i zbliżył się do łóżka **Mańki**. Ona krzyknęła w niebogłose, a gdy Janek skoczył z łóżka, przecierając oczy, zawołała:

— Janek, na miłość boską, ratuj! ten drab rzucił się na mnie i chciał mnie

zgwabić!...

Janek, oczywiście, nie wahał się ani na chwilę. Przy bładem świetle małej lampki nocnego stolika, którą szybko zapalił, ujrzał jakiegoś draba szarpającego się z **Mańką**. Nie poznał że to był lokaj, zresztą liczył się tylko z tem, że ktoś na **Mańkę** napada. Więc tak, jak był, w pyjanie, skoczył na włocha z tyłu i z całej siły oderwał go od **Mańki**. Wówczas wszakże napastnik zwrócił się przeciw niemu. Wywiązała się walka za żartu i rozpaczliwa. Janek był silny mężczyzna, lecz nie mógł dorównać atletycznej sile włocha; to też od razu musiał z roli napadającego przejść do obrony. Bronił się zawiązaniem. Ten opór, o wiele większy od oczekiwanego, doprowadził włocha do prawdziwego rozbestwienia. Zapomniał, że czyni to wszystko tylko z polecenia **Mańki** i zabrał się do **Janka** z całą wściekłością rozsierdzonej bestji. Z jedwabnej pyjamy **Janka** w mgnieniu oka pozostały tylko drobniutkie strzępy, ale trzeba przyznać, że i koszula lokajska włocha została szybko rozdarta na szmaty. **Mańka**, klęcząc i opierając się na krawędzi łóżka, przyglądała się, zagryzwszy wargi, z wielkim zainteresowaniem walce, jaka się toczyła przed jej oczami. Aby jeszcze bardziej pogłębić **Janka**, wołała przez cały czas z udaniem przerażeniem:

— Janku nie daj mu się, najdroższy mój **Jasieczku**, nie daj mu się, bo ten

złób zamknął pokój na klucz i przeciął dzwonek! **Janku**, na Boga, co się ze mną stanie, jeśli ty tego łotra nie wyrzucisz — jęczała, teatralnie załamując ręce.

Janek słyszał te słowa i podważał one jego rozpacz, że nie tylko nie może podolać włochowi, ale że nawet wkrótce będzie musiał ulec mu sromotnie. Siły opuszczały go. Bronił się jeszcze zjadł resztkami wysiłku, Lecz napróżno; Wloch ścisnął go tak mocno, że **Jankowi** zaparło dech w piersiach. Opuścił ręce, a wtedy podniósł go i rzucił na ziemię, runąwszy sam na niego i przygniatając go całym swym ciężarem. Następnie siadł na niego okrakiem i ścisnął mu ciało kolanami, jedną ręką trzymał jego dłonie, drugą zaś wyjął sznurek i związał mu je. Następnie, pokonywując już bez trudu słaby opór **Janka**, związał go całego i, zgodnie z otrzymaną instrukcją, położył na brzegu łóżka, sam zaś spoglądał wyczekując na **Mańkę** ocierając ręcznikiem pot, lejący mu się strumieniami z twarzy. Wówczas **Mańka** postanowiła dopełnić reszty swej zemsty, aby Janek musiał kielich gorczycy wysaczyć do dna. Położyła się więc z drugiej strony łóżka i z kuszącym uśmiechem skinęła na włocha, by podszedł do niej. Następnie niedwuznacznie dała do zrozumienia, co ma czynić dalej...

Światła nie gasiła, aby Janek mógł przez całą noc się wszystkiemu przyglądać... (d. c. u.)

Bohaterowie z „Samoobrony Robotniczej“.

Organizacja ta walczyła z przemocą pruską za czasów okupacji.

Z rąk członków „Samoobrony“ zginęli naczelnicy niemieckiej i austriackiej policji politycznej

Poniedziałkowy „Express“ opublikował „wyrok śmierci“ Samoobrony Robotniczej, wydany na p. J. Zalewskiego. Potępiłszy natychmiast ten nikczemny rodzaj walki politycznej, wywołujący pogardę i obrażenie każdego uczciwego człowieka.

W związku z tem otrzymujemy od b. prezydenta m. Łodzi p. Aleksę Rzewskiego następujący artykuł:

Umieszczony w poniedziałkowym „Expressie“ wyrok „Samoobrony Robotniczej“ na dyrektora magistratu, nasuwa konieczność uświadomienia społeczeństwa, czem była w walce z okupantami „Samoobrona Robotnicza“, jak również co sędzić należy o bandyckich metodach opryszków, podszywających się pod firmę zasłużonej organizacji.

„Wyrok“ ten, jego poprawny język i treść wykazują, że autor był obeznany z formalnościami prawnymi i że wzorował się pod względem formy na wyrokach wydawanych przez sąd państwowy. Nie przesądzając rezultatów śledztwa w tej sprawie przypomnieć jednak należy, przy sposobności, o roli „Samoobrony Robotniczej“ w walce o wolność i Niepodległość Polski.

W 1904 powstała org. spiskowo-bojowa P.P.S.; w 1906 organizacja bojowa (O.B.). Po konfiskacie pod Rogowem centralny komitet P.P.S. zawiesił w czynnościach wydział bojowy, co spowodowało rozłam w tej organizacji i rozbił się na dwie partie „umiarkowaną“ i „rewolucyjną“.

W 1910 r. w Krakowie z inicjatywy Piłsudskiego (dawnego kierownika wydziału bojowego) powstaje związek walki czynnej. W 1914 z organizacji strzeleckich i związku walki czynnej w trzech czwartych powstaje I brygada.

W 1917—18 powstaje jako zakonspirowana, ekspozytura bojowa P.P.S. „Samoobrona Robotnicza“.

Zadaniem jej: walka terrorystyczna z najeźdźcami, a mianowicie: usunięcie szpiclów, urzędników, dezorganizowanie aparatu okupanckiego, paraliżowanie jego działalności, doraźna zemsta za gwałty i krzywdy, partyzantka, przystosowanie terenu do zbrojnej rozprawy.

Z rąk członków „Samoobrony Robotniczej“ padli zabici: dr. Erich Schulze, główny naczelnik niemieckiej policji polowej w Warszawie, Teodor Żychliński, wybitny urzędnik niem. policji polowej, komisarz austriackiej policji Terlecki w Lublinie, dwaj policjanci w Łodzi, nieudany zamach na Prymusiewicza i cały szereg mniejszych zamachów.

A oto publikacja „Samoobrony Robotniczej“:

Oświadczenie.

Zbrodnie i gwałty okupantów wymagają bezwzględniego odporu. Jednym z głównych kierowników akcji najeźdźczej, dążącej do zdemoralizowania ruchu robotniczego i wyzwolenieczego był komisarz niemieckiej policji polowej

— Schulze.

On to dawał inicjatywę i wskazówki jak demoralizować i rozbić ruch robotniczy; on ustanawiał z góry wyroki dla aresztowanych; on w szeregach naszych szczepił zarodki zdrady.

Za to wszystko Schulze musiał być zabity. Wyrok wykonano.

Jesteśmy przekonani, że czynem naszym wskazujemy drogę, po której iść trzeba, gdy inne drogi wyjścia są zamknięte. Kto sprzyja walce o wyzwolenie,

musi nam sprzyjać. Zdrajcom przypominamy, że karą za zdradę jest śmierć.

Samoobrona Robotnicza

Warszawa, 1 października 1918 r.

Obwieszczenie.

10.000 marek nagrody

Morderstwo.

W dniu 1 października 1918 r. między godziną 3 minut 45 a 4 popoł. 32-letni komisarz policji polowej dr. Erich Schulze z wydziału policji polowej w Warsza-

wie został zastrzelony przed domem przy ulicy Smolnej 28 z zasadzki 4-ma strzałami z rewolweru.

O zbrodnie podejrzewa się dwóch młodzieńców, z których jeden nosił zielonawe palto; obydwaj zbiegli po napadzie w kierunku mostu Poniatowskiego. Za rzeczowe doniesienia na zasadzie których będzie można sprawców wykryć i ukarać wyznacza się nagrodę 10.000 marek. O ile kilka osób przyczyni się do pomyślnego wyniku poszukiwań, nagroda będzie odpowiednio podzielona.

Warszawa, 2 października 1918 r.

Prezydent policji von Glasenapp.

Róże i kolce królów ekranu.

Jak artyści filmowi narażają życie dla sławy i dla sztuki.

Połamane żebra, ręce i nogi są tego dowodem.

Jak donoszą pisma, Jack Holt, którego pamiętamy z filmów „Napiętnowana“ uległ złamaniu dwóch żeber przy naświetlaniu filmu „The Thunderring Herd“. Nie chcąc być przeszkodą w pracy, sumienny ten artysta, pomimo szalonego bólu, uczestniczył dalej w zdjęciach, jak ranny żołnierz, który dalej trwa na posterunku.

Publiczność nie zdaje sobie sprawy, jak niebezpieczny jest zawód artysty filmowego. Ba! nawet prostego figuranta. Podczas nakręcania filmu „Quo Vadis“ w Rzymie, jeden ze statystów został rozszarpany przez lwa, a drugi — ciężko ranny.

W czasie prób filmu „Cud Wilków“ kilku artystów odniosło ciężkie obrażenia cieleśne od klów i pazurów czworonogich swoich partnerów. Operator z zimną precyzją zanotował kilka takich wypadków.

Uroczą Anna Q. Nilsson, bohaterka „Wyspy Zatopionych Okrętów“, i „Zebra Adama“, została boleśnie poparzona przy zdjęciach do filmu „Serca w płomieniach“, prowadząc lokomoty-

wę przez płonący las.... W filmie „Podróż naokoło świata w 18 dni“ (Europa mówi o tem) aktor Jean Perkins, zastępujący Williama Desmonda w niebezpiecznym skoku z aeroplanu na dach wagonu, dostał się pod koła i zginął na miejscu.

Prześliczna i młodzianka Marta Mansfield (znana u nas z obrazu „Królowa Moulin Rouge“) spaliła się żywcem podczas nakręcania filmu „Warren of Virginia“. Harold Lloyd postradał dwa palce od wybuchu petardy.

Pamiętamy wszyscy pożar cyrku w filmie „Dusze na sprzedaż“, nieprawdaż? Otóż, jak pisze Robert Florey w „Cinemagazine“, pożar ogarnął cyrk tak gwałtownie, że statysty ratowali się ucieczką i wpadli pod kopyta spłoszonych koni; 30 osób było ciężko rannych powstała straszna panika..., a operatorzy, z niewzruszoną zimną krwią, kręcili korby swoich aparatów wśród krzyków i jęków... Wreszcie, sam Robert Florey uległ niedawno nieszczęśliwemu wypadkowi podczas zdjęć w Hollywood i przez kilka dni walczył ze śmiercią.

Pies, jako gość honorowy.

Uroczystość jedyna w swoim rodzaju.

Jedynego w swym rodzaju gościa honorowego przyjmowała w swych murach giełda w Liverpoolu.

Gościem tym niezwykle, którego bankierzy i maklerzy liverpoolscy przyjmowali z wielkim szacunkiem, był chart Pentonville, zdobywca pucharu Waterloo, co dla psiej rasy znaczy tyle, co dla rasy końskiej, zdobycie pierwszej nagrody w Epsom.

Z chwilą, gdy Pentonville zjawił się w sali giełdy, zamarło w niej życie wraskliwe, wywoływalce akcji umilkli i całe zgromadzenie giełdowe zebrało się do koła znakomitego gościa, któremu podano wreszcie na tacy wspaniałą kość i kilka ciastek.

Pentonville przyjął podobno wszystkie te hołdy z godnością, zachowując nie wzruszoną pogodę ducha.

Na skutek otrzymanej depeszy o niezwłocznym powrocie do Paryża, pozostaje **MILLE TRUEM**

jeszcze tylko dziś.

Pojutrze opuszcza ta znakomita śpiewaczka Łódź.

Radzimy zatem bywalcom naszego kino-teatru, pospieszyć się, aby ją podziwiać we wspaniałym obrazie p.t.

Cesarzskie fijołki

KINO-TEATR

„LUNA“

Oświadczenie.

Wzmaga się walka ostra i nieubłagana z okupantami. Wszczął ją lud pracujący Warszawy, znacząc te jedyną wobec brutalnej, krwawej przewagi i bezprawia, drogę ofiarami z pośród najdzielniejszych Bohaterskie postacie Szczepaniaka, Tolmana i innych poległych w nierównej jeszcze walce, zrodziły mścicieli, zrodziły zastępców.

Rosną szeregi bojowników z ludu, mnożą się wypadki czynów ze strony nas, będące odpowiedzią na gwałty i represje okupantów.

W Lublinie zmuszeni byliśmy usunąć jednego z głównych zbirów władz okupacyjnych, komisarza policji Terleckiego. Trafił działaczy robotniczych, prowadził badania więźniów, znęcając się nad nimi w haniebny sposób, nakazując ich bić do utraty przytomności.

Za swą podłą działalność znalazł należną zapłatę.

Przykład jego niech będzie ostrzeżeniem dla innych katów. A kiedy wybiję godzina ostatecznego porachunku, ich sojusznicy, płatni i bezpłatni obrońcy obcych zbirów i rządów poniosą wraz ze swymi przyjaciółmi zasłużoną karę.

Samoobrona Robotnicza

Dnia 23 października 1918 r.

Obwieszczenie.

Morderstwo.

Dnia 4 października t. r. około godziny 8 i pół wieczorem został 40-letni urzędnik kryminalny z prezydium policji w Warszawie Teodor Żychliński przed domem przy ulicy Chłodnej 31, trzema strzałami z rewolweru, z zasadzki zastrzelony. Nieznany sprawca znikł natychmiast w ciemnościach.

Za rzeczowe doniesienie, na zasadzie których sprawcę będzie można wykryć i ukarać wyznacza się nagrodę w kwocie 20.000 marek.

Prezydent policji von Glasenapp.

W związku z nieudalnym zamachem na Prymusiewicza w Warszawie zostali schwytani i rozstrzelani przez władze okupacyjne następujący członkowie „Samoobrony Robotniczej“:

Aleksander Stahl — pseudonim Olek, rozstrzelany 29 sierpnia 1918 r.

Ignacy Folman — pseudonim Ignac, podczas odrotu raniony kulą schutzmana, umiera z ran tegoż dnia — 29 sierpnia, kiedy Stahl padał od kul niemieckich Ignacy Szczepaniak — pseudonim Biały, męczony bezlitośnie przez pruskich oprawców, umiera w szpitalu wojskowym 17 kwietnia 1918 r.

Oto dzieje „Samoobrony Robotniczej“ pełne bohaterstwa i poświęcenia. Zbrojny czyn członków tej organizacji, był o sem sumienia i wyrazem całego społeczeństwa polskiego, gnębiętego przez okupantów.

Po zdobyciu niepodległości członkowie „Samoobrony Robotniczej“ wstąpił do milicji ludowej, a potem do szeregów policji i armii.

Wybryki samowolnych członków „Samoobrony Robotniczej“ są chęcią zskredytowania i nadużywania dla zenu osobistej, organizacji, która nie wspólnego ani z bandytyzmem ani z terorem ekonomicznym mieć nie może.

A. Rzewski



Przed rozgrywkami o mistrzostwo Polski.

Sportoburza działalność kapitana Zablockiego.

Prezes Ł. Z. O. P. N. działa na szkodę sportu łódzkiego. Dąży on do zdekompletowania I-ej drużyny Ł. K. S.

Dziewięć Z.O.P.N. wyłoniło w zeszłorocznych, jesiennych rozgrywkach okręgowych, dziewięciu mistrzów okręgowych, którymi są: w Warszawie — Polonia, we Lwowie — Pogoń, w Krakowie — Wisła, na Górnym Śląsku — Amatorski K. S., w Poznaniu — Warta, w Toruniu łącznie z Pomorzem — T. K. S., w Wilnie — Pogoń, w Łodzi — Ł.K.S. i w Lublinie — Lublinianka.

Tych dziewięciu mistrzów podzielono na trzy dowolne grupy, kierując się jedynie zasadą, że do jednej grupy należą trzy najbliższe sobie leżące okręgi, które rozgrywają każdy z każdym po dwa mecze na punkty.

Każda z tych grup wyłoni ze siebie jednego zwycięzcę, względnie mistrza grupy, których złączy się ze sobą znowu w jedną, składającą się z trzech grup. Zwycięzcą i mistrzem Rzeczypospolitej Polskiej w piłce nożnej będzie ten, który uzyska największą ilość punktów w ostatniej grupie.

Prezydium P.Z.P.N. po ustaleniu kalendarza rozgrywek, obsadziło również wszystkie mecze sędziami, tak, że już w przyszłą niedzielę rozpoczą

nie się, miejmy nadzieję bez poważniejszych przeszkód, ten bardzo zajmujący taniec „trzy po trzy”.

Jakim będzie jego rezultat końcowy i jaką rolę odegra w nim Łódź, trudno przewidzieć, zwłaszcza, że naszemu mistrzowi władze wojskowe nie oszczędziły przykrości, a obecny prezes Ł.Z. O. P.N. kapitan Zablocki, który najwidoczniej, wyłącznie w celu obniżania i szkolenia rozwojowi miejscowego sportu, mandat prezesa Ł.Z.O.P.N. objął, swoją sportoburczą rolę gra nadzwyczaj konsekwentnie i z godną lepszej sprawy pilnością i ofiarnością.

Jednakże czegoś lepszego od nielodzianina i niesportowca trudno się było spodziewać, o tem winniśmy przy następnych wyborach przedewszystkiem pamiętać. Bowiem w łodzianinie, nawet w największym zaciętrzewieniu już sam w raz Łódź musi zbudzić pewnego rodzaju patriotyzm lokalny, wskutek czego zapomni on o wszystkim mając dobro i znaczenie łódzkiego sportu nazwewnątrz na sercu i nie byłby on nigdy w stanie szkodzić mu, aż do tak wprost absurdalnego stopnia.

„Sportowa” nauka łaciny.

W „Stadionie” czytamy:

Urosił się niedawno, nie bez pewnego sarkazmu, nad wstecznictwem w stosunku do wychowania cielesnego sfer pedagogicznych. Chcąc być sprawiedliwym, muszę dzisiaj podnieść, że są wyjątki, podkreślające regułę.

I, rzecz nieco nieoczekiwana, wyjątkiem tym jest przedstawiciel najpotężniejszej twierdzy reakcji — profesor łaciny. Trudno uwierzyć, ale tak jest; niech mi łaciniści wybaczą, że ich tak szczególnie atakuję.

Ukończywszy kiedyś szkołę realną, czyłem się potem języka łacińskiego z własnej woli nieprzymuszony — z zamiłowaniem; gramatykę łacińską uważam za jeden z najprzedziwniejszych wytworów ludzkiej logiki, za rzecz wzbudzającą — dzięki doryckiej czystości linii form — prawdziwy nieraz zachwyt estetyczny, uczucie poetyczne, takie, jakie umie naprzykład wyrzeźbić astronomja.

To też uradowałem się niezmiernie, gdy wyczytałem, że pewien profesor łaciny — p. Bezard z Wersalu — by trochę zapalić swych uczniów do tego trupa, użył genialnego fortelu: na każdej lekcji urządził pomiędzy studentami wyścigi indywidualne i drużynami, mecze, konkurencje wszelkiego rodzaju.

Oczywiście, jak wszyscy młodzieńcy dzisiejsi, słuchacze p. Bezard byli zapalonymi sportowcami. Zrobić najmniej błędów w dyktandzie nie było ich ambicją; ale wychodzili ze skóry, by ich nie zrobieć, gdy chodziło o wygranie meczu z drugą połową klasy, i trenowali się zawzięcie w domu... nad Wirgiliuszem, by wziąć nagrodę w zawodach o mistrzostwo klasy.

Sprytny profesor, z zadowoloną miną chodził pomiędzy ławkami, trzymając w ręku chronometr, a może i gwizdek sędziowski, widząc, jaki zapal ogarnął tę młodzież, nie tak dawno nienawidzącą jego „godziny”.

A po skończonej lekcji grał z nią w piłkę nożną na podwórzu, bo jak ona przekonała się do łaciny, tak on przekonał się do sportu, zrozumiał, jaka to potęga, jaka siła, zrozumiał, że go nie potrafi zwalczać, a może tylko i powinien wykorzystywać. Zrozumiał, że negując sport i oświadczając się otwarcie za jego wroga, zdoła jedynie utracić zaufanie uczniów do swej mądrości, a ani jednego nie oderwie od boiska sportowego.

Nad eksperymentem p. Bazard i nad tym, jakie z niego wyprowadzić można wnioski, pedagogicy wszyscy powinni by się dobrze zastanowić! Zmienili by wtedy krótkowzroczną swą i nieostrożną politykę... i nie czytali by moich impertynencji.

Walki francuskie w cyrku.

Jaago zwichnął nogę w walce z Pineckim.

Przez dłuższy czas nie będzie mógł przyjmować udziału w zawodach. Grozi mu zapalenie stawów.

Weinura poddał się Karschowi, który go pojmał w „podwójnego nelsona”.

Wczorajsze spotkanie Jaago z Pineckim było oddawna oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem, zupełnie zresztą wytłumaczonym, gdyż spotykali się dwaj mistrzowie, nelsona z techniką.

Niestety walka ta została przerwana po upływie 11 minut, dzięki wypadkowi jakim uległ Jaago.

Do pierwszej przerwy walka toczyła się wyłącznie w pozycji górnej i prowadzona była z przewagą zmienną, gdyż przeciwnicy ograniczali się jedynie do próbowania sił.

Zaraz po przerwie chwycił Pinecki Jaago przednim pasem.

Jaago cofa się o krok i zawadziwszy nogą o dywan pada na ziemię.

Walka została natychmiast przerwana, a Jaagde udzielona natychmiastowej pomocy, gdyż zwichnięta noga zaczęła w zatrważający sposób puchnąć.

Sympatyczny ten zapasnik będzie musiał minimum przez jakiś tydzień zrezygnować z występów, a bardzo możliwe, że grozić mu może zapalenie stawów.

Winę całkowitą ponosi dyrekcja cyrku, która lekceważy sobie najniebezpieczniejsze rzeczy, do których bezwzględnie należy cały i dobry dywan.

Mamy nadzieję, że po tym fatalnym wypadku, ofiarą którego padł najlepszy i najsympatyczniejszy atleta zespołu, dyrekcja kupi nowy dywan.

W drugiej parze spotykał się Gerhardt Karsch z Weinurą.

Kolosalna przewaga Karscha, tak pod względem wagi, jak i siły nie pozwoliła Weinurze na wykonanie jakiegokolwiek chwytu i siła rzeczy zmusiła do defenzywy.

Zwycięstwo Karscha było na ogół przewidywane, lecz byli i tacy, którzy twierdzili, że Weinura pokona po dłuższym czasie zmęczonego ołbrzyma.

Prawdę powiedziawszy, to wszystko przemawiało za tym drugim, gdyż po upływie 20 minut był Karsch ogromnie zmęczony i ataki jego były pozbawione zwykłej żywiołowej siły.

Przez cały czas trwania walki był Weinura w defenzywie, a umiejętna jego obrona doprowadzała Karscha do wściekłości. Od czasu do czasu przechodził man dżur do ataku, lecz ofensywa jego rozbiła się o herkulesową siłę Karscha, walczącego a propos bardzo brutalnie.

W kilka chwil po drugiej przerwie udaje się Weinurze pochwycić ołbrzyma za głowę, lecz w chwili gdy chce stosować „tour de tete”, zostaje pojmany przez Karscha w podwójny nelson.

Dwie minuty męczył się Weinura nad uwolnieniem, a po upływie tego czasu, widząc, że wysiłki jego są bezcelowe, trzykrotnym uderzeniem w ziemię dał znak, że kapituluje.

Walka trwała 29 minut. W ostatniej parze debiutował mistrz Tyrolu — Püchler.

Za przeciwnika miał Zawiszę, z którym się bez trudu uporał.

Walka trwała 2 minuty, gdyż po upływie tego czasu zwyciężył Puechler przed nim pasem, a to w ten sposób, że Zawisza, chcąc bronić się suplesem padł ofiarą własnego chwytu.

Dzisiaj walczą: Püchler—Swaton; Bambula—Wildman i Sobieski — Karsch. Ostatnie dwa spotkania są decydujące.

Kalendarz rozgrywek i obsada sędziowska.

Dnia 29 marca.

Łódź — Ł.K.S.—Wisła, kapt. Baran.
Poznań — Warta—T.K.S., Hanke.
Lwów — Pogoń (Lwów)—Lublinianka, Rutkowski.

Dnia 5 kwietnia.

Królewska Huta — Amatorski K.S.—Wisła, kpt. Bilor.
Warszawa — Polonia — Warta, Rosenfeld.
Wilno — Pogoń (Wilno) — Pogoń (Lwów), Grabowski.

Dnia 19 kwietnia.

Kraków — Wisła — Amatorski K. S., Szlesser.
Poznań — Warta — Polonia, Ziemiański.
Lwów — Pogoń — Pogoń (Wilno), dr. Lustgarten.

Dnia 26 kwietnia.

Łódź — Ł.K.S. — Amatorski K. S., dr. Lustgarten.
Warszawa — Polonia — T.K.S., Decowski.
Lublin — Lublinianka — Pogoń (Lw.), Mandl.

Dnia 10 maja.

Kraków — Wisła—Ł.K.S., kpt. Bilor.
Toruń — T.K.S. — Polonia, Hanke.
Lublin — Lublinianka — Pogoń (Lw.) Mandl.

Dnia 17 maja.

Królewska Huta — Amatorski K. S. — Ł.K.S., kpt. Baran.
Toruń — T.K.S. — Warta, Marczewski.
Wilno — Pogoń (Wilno) — Lublinianka, Grabowski.

Sędziowie, którzyby nie mogli objąć kierownictwa powierzonego im meczu z uzasadnionych powodów, winni zawiadomić o tem wydział spraw sędziowskich P.Z.P.N. przynajmniej na tydzień przed terminem zawodów.



Piccin, młody cyklista włoski, zwycięzca biegu Medjolan-Kremona, jest uważany za jednego z najlepszych kolarzy w Europie.

Nowy proces polityczny w Kijowie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu” Moskwa, 25 marca.

Wczoraj rozpoczął się w kijowskim sądzie okręgowym proces przeciwko generałowi Bielajewowi, który rzekomo ma być szpiegiem.

Przed sądem stał również jeszcze 16 osób, którzy oskarżeni są o spódydzanie z gen. Bielajewem.

Prasa sowiecka twierdzi, iż oskarżeni chcieli uciec do Polski, a ucieczkę miał im rzekomo ułatwić konsul polski w Charkowie.

Życzliwe przyjęcie posła francuskiego w Angorze.

Konstantynopol, 25 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Życzliwe przyjęcie, jakiego doznał nowy poseł francuski w Angorze François Bouillonis wywołuje w kołach dyplomatycznych wielkie zainteresowanie.

Mianowanie w obecnym okresie Francklina-Bouillonis poselem podyktowane jest zapewne specjalnymi interesami Francji na bliskim wschodzie.

Szczególne niezadowolenie z tego powodu wykazują przedstawiciele Ameryki oraz Anglii.



Warszawa, dn. 27 marca.

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 5.16 i pół
Londyn 24.80
Paryż 27.16
Praga 15.385

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.19

GIEŁDA GDANSKA.

Złoty 101.15
Nowy Jork 5.25
Przekaz na Warszawę 5.17

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 26 marca
Nowy Jork 4.78 i pięć ósmych
Francja 90.75
Niemcy 20.12
Praga 161.50
Warszawa 24.80—98
Szwajcaria 24.82
Włochy 117.35

W dążeniu do nieustannego doskonalenia naszych wydawnictw, które w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zdołały wybić się na czoło prasy łódzkiej i stanąć w jednym rzędzie z najpoważniejszymi pismami stołecznymi, postanowiliśmy

powiększyć niedzielny dodatek „Republiki” p. t. „Panorama” do objętości 12 stron druku.

Artystyczne wykonanie ilustracji w „Panoramie”, bogaty dział rozrywkowy (szarady, rebusy, logogryfy itp.) oraz doborowa, lekka treść literacka

zjednały sobie sympatje wszystkich naszych stałych P. T. Czytelników czego dowodem jest znaczna poczytność niedzielnych naszych numerów.

W nadechodzącą niedzielę zamieszczone będą w „Panoramie” prócz ilustracji zagranicznych, których dobór ze względu na liczne umowy, zawarte przez nas z wielkimi agencjami obcemi, stoi obecnie najwyżej w Polsce, **ciekawa fotografia z życia łódzkiego a m. in.:**

Uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza

Minister Sikorski i wojewoda Darowski na uroczystościach. — Msza polowa u wrót Katedry św. St. Kostki, — Ks. biskup Tymieniecki odprawia modły za dusze poległych. — Uroczystości wojskowe. — Uroczystości ku czci marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Cena „Republiki” niedzielnej (16 wielkich kolumn druku) wraz z dodatkiem ilustrowanym, pomimo powiększenia „Panoramy” do objętości 12-tu stron pozostaje ta sama co i poprzednio t. zn. **TYLKO 25 GROSZY.**

Jedynie kolosalny postęp techniki drukarskiej, tępienie analfabetyzmu oraz wzmożona praca organizacyjno-wydawnicza umożliwiają nam danie P. T. Czytelnikom dobrej, taniej i estetycznie opracowanej lektury codziennej.

Prosimy zważyć:

Przed wojną nie było w Łodzi polskiego dziennika porannego, a wychodzące po południu gazety przedrukowywały przeważnie treść pism warszawskich.

Podczas wojny prasa została w całej Polsce kompletnie skneblowana przez okupację.

Przed czterema jeszcze laty pisma łódzkie ukazywały się w objętości 4 stron druku i zawierały wyłącznie niemal wycinki i komunikaty.

Przed dwoma laty nie było jeszcze w Łodzi ani w stolicy żadnego pisma ilustrowanego.

Przed rokiem dopiero „Republika” — pierwsza w Polsce, wprowadziła ilustracje, karykatury i fotografie.

Przed sześciu miesiącami Łódź — pierwsze w Polsce miasto dało swym P. T. Czytelnikom niedzielne dodatki ilustrowane.

Dzisiaj „Republika” daje codziennie 12 stron druku, w niedzielę zaś 16—20 stron, ozdabiając tekst licznymi ilustracjami; pozatem dodaje w niedzielę i święta „Panoramę”, która od dn. 29-go b. m. wychodzić będzie stale w objętości 12 stron.

Postęp wydawniczy jest niezaprzeczalny i w parze z nim iść musi i idzie zwiększona poczytność „Republiki”.

Okazyjnie do sprzedania

(Z POWODU WYJAZDU)

STOŁOWY, GABINET, PIANINO BECHSTEINA,

2 szafy, meble w dobrym stanie — zagraniczne. —

Obejrzeć można codziennie od 3 do 5 p.p. Piotrkowska 271 Front, II piętro. 2916—7

Dr. med. **LUBICZ**
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 m

Dr. **Lewkowicz**
Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9—1 i od 7—8.
(Dla pań osobna poczekalnia).

Krzyszta dębowa, stoły oraz wszelkie meble tapicerskie
poleca
na warunkach dogodnych
Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny
M. BIMKE, Wschodnia 47.
Nr tel. 36-75.

Dr. med. **Różaner**
Dziecina № 9.
Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—8.
Tel. № 28-98.

Dr. med. **I. M. HALTRECHT**
Akuszerka i chor kobiece.
Piotrkowska 26
Przyjmuje od 10—11 i 4—6.

Dr. med. **S. KANTOR**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. W. **Łagunowski**
Gdańska 42 (Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

Pończochy jedwabne i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanie, bo w prywatnym mieszk.

Dr. med. **L. Prybulski**
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem
Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med. **BRAUN**
Potudniowa Nr. 23 telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje od 9 do 10 r. od 4 i pół do 8 w.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalt.) NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 szpalt.) Zarezerwowane i zasub. po tekście 10 zł. Zamiejscowa o 60 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobną 10 gr. Postr. kładnie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.